

za opłaconą ryczałtowo.

**Cena 12 groszy.**

Nr. 30.

W Krakowie dnia 27 lipca 1924 r.

Rok 50-ty.

# WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA  
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL  
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,  
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata za III kwartał w Polsce: **1 złoty 20 gr.** we Francji 5 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrový lub jego miejsce w tekście 8 gr., za tekstem 5 gr.,  
na 1-szej stronie 10 gr. Drobne od wyrazu 2 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7, I p. Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 25-02

## NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

### Doniosłe obrady Rady Naczelnej Związku Ludowo-Narodowego.

W dniu 11-go lipca b. r. toczyły się w Warszawie przez cały tydzień obrady Rady Nadzorczej Związku Ludowo-Narodowego. Na czele obrad znaleźli się dwa zagadnienia: 1) Sytuacja polityczna zagraniczna i wewnętrzna; 2) Sprawa polityki gospodarczej. Obrady zagałł prezes Rady Naczelnej poseł **Zamorski**, zaznaczając, że **polityka Związku Ludowo-Narodowego** zmierza do coraz większej konsolidacji stosunków wewnętrznych w Państwie jako warunku naszej siły i znaczenia mocarstwowego.

O polityce zagranicznej mówił pos. **Kozicki**. Mówca wyszedł z tego założenia, że **Traktat wersalski** należy nie zorganizował wszystkich sił, które były zainteresowane w utrzymaniu powojennego układu politycznego. Stąd **położenie polityczne w Europie** jest niepewne. Na tę niepewność składają się też wysiłki podejmowane z różnych stron, w kierunku zmiany Traktatu Wersalskiego.

W tych warunkach obowiązkiem naszym jest **wzmódz materialną siłę Państwa Polskiego**.

Polityka wewnętrzna musi być zatem podporządkowana zadaniom, jakie sytuacja zagraniczna na Polskę nakłada.

Punktem głównym obrad był referat posła St. **Grabskiego**

#### O POLITYCE WEWNĘTRZNEJ.

Mówca nawiązał do wywodów posła **Kozickiego**, że obowiązkiem naszym jest **wzmódz materialną siłę Polski**. Otóż **siła materialna Polski**

polega: na **dobrej Armji**, na **dobrym Skarbie**, oraz na **dobrze funkcjonującej administracji**. Dalej wszystkie te czynniki są zależne od zrozumienia i roli oraz od jednolitego pojmowania, co to jest dobra Armja, co to jest dobry Skarb, oraz co to jest dobrze funkcjonująca administracja.

Związek Ludowo-Narodowy od początku swej działalności w Polsce niepodległemu zrozumiał, że **pogląd na te podstawowe warunki potęgi Polski** musi być jednolity u wszystkich polskich stronnictw. Stąd celem polityki naszej były nie interesy partyjne, lecz **wytworzenie w społeczeństwie pewnych dogmatów w pojmowaniu zadań państwowych**. To nasze stanowisko nakazało nam obecnie dążyć do ustalenia ze wszystkimi polskimi stronnictwami zadań polityki kresowej. Przez uchwalenie ustaw językowych dla Kresów został zrobiony porządek na drodze załatwiania spraw państwowych przez porozumienie wszystkich stronnictw. Możliwość dalszej konsolidacji została otwarta.

Nad referatami posłów **Kozickiego** i **St. Grabskiego** wywiązała się ożywiona dyskusja. Dyskusja ta była czasami ostra; szereg mówców dawał wyraz obawie, czy **Z. L. N.** przez swoją uступliwość nie podkopuje swych wpływów jako stronnictwa, ostatecznie jednak przeważała opinia, że droga wybrana przez Zarząd Główny, a mianowicie linja zmierzająca do konsolidacji wszystkich polskich stronnictw, jest słuszna. W ten sposób obrady Rady Naczelnej stały się ważnym etapem rozwoju

Львівська державна  
наукова бібліотека

24937

Львівська національна наукова  
бібліотека України  
імені В. Стефаника



**Związku Ludowo-Narodowego.** Wyrażeniem tego nowego etapu w stanowisku Z. L. N. są uchwały dotyczące położenia politycznego.

Zaproponowane przez posła **Kozickiego**, a przyjęte jednomyślnie:

#### UCHWAŁY RADY NACZELNEJ.

Zważywszy:

1) że położenie polityczne w Europie jest bardzo niepewne, wskutek braku równowagi politycznej i wyraźnych dążeń Niemiec do przywrócenia stanu przedwojennego, do czego przygotowują się przez odbudowę swego rynku gospodarczego i organizowania sił zbrojnych;

2) że — jeśli Państwo Polskie ma sprostać zadaniom, jakie mu narzuca niepewna sytuacja międzynarodowa, musi ono wzmóżyć swoje siły wewnętrzne, a dlatego:

- a) przeprowadzić reformę swego ustroju politycznego w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej i zapewnienia większej trwałości i ciągłości rządów;
- b) wzmocnić jedność wewnętrzną Państwa przez złagodzenie starć społecznych i silniejsze związanie ludności obcojęzycznej z państwowością polską;
- c) porównać politykę gospodarczą służącą naczelnym zadaniom narodu i Państwa i dostosowaną do potrzeb obrony granic;
- d) uporządkować ostatecznie finanse państwowe.

- e) podnieść moralnie i materialnie stan armii na należyty wyżyn;
- f) przygotować przez odpowiednie wychowywanie pokolenia do tego, by potrafiły sprostać trudnym zadaniom, jakie geografia i historia narzucają Państwu Polskiemu.

#### UCHWAŁA

#### W SPRAWIE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.

1) Wobec napaści na Kościół katolicki ostatnio ze strony posła Czaplińskiego w imieniu PPS., stawiającego rozdział Kościoła od Państwa i pos. Putka z „Wyzwolenia“, wyszydzającego oficjalnie przedstawicielstwo Kościoła katolickiego w Polsce — Episkopat, Rada Naczelna Związku Ludowo-Narodowego z zadowoleniem stwierdza stanowcze przeciwstawienie się posłów Związku Ludowo-Narodowego tym napadom.

2) Rada Naczelna poleca Zarządowi Głównemu:

- a) przeciwstawić się planom rozdziału Kościoła od Państwa, a temsamem nie dopuścić do usunięcia nauki religii ze szkół i kapelanów z wojska.
- b) przyspieszyć zawarcie konkordatu ze Stolicą Apostolską;
- c) dążyć do zniesienia ograniczeń Kościoła katolickiego, wprowadzonych przez rządy zaborcze.

Rada Naczelna Związku Ludowo-Narodowego przyjęła następnie do wiadomości sprawozdanie

## 5 Cztery czarownice.

Ano, tego z naszego miasteczka; ale ino mi nie przerywajcie, zaraz się dowiecie, jak mi się poszykowało. Od Szmula poszedłem do domu, a za mną przyszedli do wsi ci dwaj łagusi, com się to z nimi zmówił. Było to zeszłego roku w jesieni. Po długich deszczach nastało kilka dni pogodnych, więc wszystko, co żyło, ruszyło w pole dokończyć sprzątaną; czas był też wielki, bo już się październik kończył. Ja miałem oko na Wojciechową chałupę, więc wnet wypatrzyłem, jak Hanka, skoro wszyscy wyszli w pole, pociągnęła też do lasu. Dalej ja tedy do karczmy, niby na kieliszek wódki, podpiłem na kuraża trochę i dałem znak moim pomocnikom. Oni jedną a ja drugą stronę ruszyliśmy do lasu.

Długo nie mogliśmy baby znaleźć, ale nareszcie zdybaliśmy ją na drodze w lesie, jak się już miała ku domowi. Przyskoczyłem więc do niej i mówię:

— Co tam czarownicę chowasz w koszyku, czy znowu coś na moją szkodę?

— A to co, pewnoś się upił Stachu? Idźże sobie w swoją stronę, bo my nie ze sobą mamy — odrzekła baba i chciała odejść.

— Oho! my wiele ze sobą mamy — krzyknąłem i uchwyciłem Hanke za rękę; zajrzałem do koszyka, miała w nim śliczny mech zielony i srebrny.

— Na co ci to? zaraz mi gadaj! — wołałem i zciagnałem wiedźmę z drogi.

— Ino mnie nie szarp — rzekła. — Ale kiedyś taki ciekawy, to ci powiem, że mech jest do opatrzenia okien. I lepiejbys zrobił, żebyś mechu nazbierał i dziury nim pozatykał w chałupie, niż ludzi napastował na drodze. A teraz mnie puść, póki proszę.

Taka mnie złość opanowała na tę mowę, że aż mi się w oczach zaćmiło.

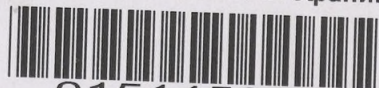
— Co, ty mi grozisz? Poczekaj! będziesz ty inaczej śpiewała — szepnąłem przez zaciśnięte zęby i gwizdnąłem na gałganów, którzy wypadli za krzaków, porwali wiedźmę pod ręce, zaprowadzili trochę w las i przywiązali do drzewa.

— Człowieku! człowieku! Czyś ty rozum wtedy utracił? — krzyknął, drżąc z oburzenia Ambroży.

Stach był błydy bardzo, chwycił rękę starego i ścisnął, prawie z jękiem mówił:

— Wy mi się chrzestny nie dziwcie; wy nie wiecie wszystkiego, bom też najcieńszej mej

ЛННБ України ім. В. Стефаника



01514596V



Zarządu Klubu parlamentarnego i Zarządu Głównego i aprobowała dążenia władzy naczelnej w Związku Ludowo-Narodowego do konsolidacji opinii polskiej co do zasadniczych zagadnień państwowych, oraz dążenie do osiągnięcia spóldziałania wszystkich stronnictw w tych wypadkach, gdzie chodzi o podstawowe interesy Państwa Polskiego, choćby to nawet prowadziło do pewnych ustępstw ze stanowiska ściśle partyjnego.

Popołudniu poseł **Stanisław Głabiński** wygłosił obszerny referat, w którym na szerokim tle narysował **program gospodarczy Z. L. N.** Wyczerpujące wywody referenta wywołały ożywioną dyskusję, która ujawniła zupełną zgodę na zapatrywania przezeń przedstawione.

Poglądy te zostały zaakceptowane przez Radę Naczelną, a do ich ostatecznego sformułowania powołano komisję redakcyjną, złożoną z pp. Głabińskiego, Kozińskiego, Gościńskiego, Andrzeja Wienickiego, Jasiólkiewicza i Antoniego Radnickiego.

Po uchwaleniu zasad programu gospodarczego poseł **Wierczak** złożył sprawozdanie z działalności Wydziału gospodarczego i Zarządu Głównego. Na tem zakończyły się późnym wieczorem obrady Zjazdu Rady Naczelnej Związku Ludowo-Narodowego.

W następnym dniu odbyło się posiedzenie kierowników organizacyj wojewódzkich Z. L. N. — Omówiono sprawy organizacyjne Zjazdu Wszechpolskiego Związku Ludowo-Narodowego.

Na Radzie Naczelnej Z. L. N. uchwalono zwołać jesienią **Zjazd Wszechpolski Związku Ludowo-Narodowego w Warszawie** i polecono organizacjom wojewódzkim przystąpienie do przygotowań prac.

## Ustawa językowa.

(W Polsce urzędowym językiem język polski. — Ustępstwa dla Rusinów i Białorusinów).

Sejm uchwalił ustawy o języku urzędowym w urzędach, sądach, ciałach samorządowych i szkołach w województwach wschodnich t. j. w tych województwach, w których obok Polaków mieszkają w dużej ilości Rusini i Białorusini.

Ustawy te postanawiają, że **językiem urzędowym w Państwie Polskim jest zawsze i wszędzie język polski**. Dawniej w Galicji za czasów austriackich nie było języka państwowego, tylko były t. zw. dwa języki krajowe: polski i ruski. Więc każdy mógł pisać podania do urzędów albo po polsku albo po rusku. I urzędy musiały odpowiadać tym, co napisali podanie po rusku, również w języku ruskim. Tak samo w sądach, jeżeli ktoś wniósł skargę po rusku, to cała rozprawa w sądzie musiała być po rusku; więc po rusku musiał przemawiać sędzia, po rusku był wydawany wyrok, choćby oskarżony był Polakiem.

W Państwie Polskim takie stosunki dalej trwać nie mogły.

krzywdy, co mi serce krwawi, wam nie powie-  
dział. I mówić o tem nie lubię, bo się boję, że-  
bym się zaś nie wściekł.

— To nie mów, kiedy ci ciężko, ja nie ża-  
dam; ale cóżś z tą biedną kobietą uczynił?

— Jałem się pytać, czemu się na mnie za-  
wzięła, w jaki sposób czarowała i czy chce  
wszystko złe odczynić. Ale baba uparta była jak  
kozieł.

— Ludzie, czyście powarjowali? — prawila. —  
Jam w życiu nikomu krzywdy nie zrobiła. Co  
wy odemnie chcecie? Bóg świadkiem mojej nie-  
winności i pomści się na was za moją krzywdę.

Tu wam się przeżegnała, jeła pacierz mówić  
i polecać się Bogu, jakby nie nie słyszała, o co  
się pytam. To mnie jakoś zastanowiło, ale myślę  
sobie — może to wszystko udanie, co mówi, że-  
by się z rąk moich wydostać. Chciałem się do-  
kumentnie przekonać, czy czarownica, więc po-  
stanowiłem babę spalić, niż mocniej zacząć  
nacieierać, bom jej przecie krzywdy nie chciał  
uczynić. Jak wraz było jezioro w lesie, ale po  
drugiej stronie drogi. Odwiązaliśmy tedy Han-  
kę i prowadzimy ku drodze, ale ledwośmy na nią  
weszli, a tu wiedźma poczyną krzyczeń w niebo-

głosy o ratunek i szarpać się ze wszystkich sił,  
żeśmy ją ledwo utrzymali, taką jej złe dało siłę.  
Wtem, kiedy się tak mocujemy, za skreću i wzgó-  
rza wyjeżdża bryczka. Nieśmy pierw nie sły-  
szeli, bo ziemia była rozmokła i wózek szedł  
cicho, a może go też stara zaczarowała. Zgłupie-  
liśmy wszyscy, a baba wrzeszczy:

— Ratujcie ludzie, na miłosierdzie Boże, ra-  
tujcie!

Jakiś pan zeskoczył z bryczki, patrzę, a to  
doktor z naszego miasteczka.

— Co się tu dzieje? — zapytał. — Czegóż  
szarpiecie tę kobiecinę?

Wtem mnie poznał, więc się zadziwił i mówi  
dalej:

— Jakto! to ty Stanisławie! Cóż to! po lesie  
rozbijasz z jakimiś opryszkami?

— Proszę wielmożnego pana — rzekłem,  
i skłoniłem się — to czarownica, ladaco, która  
mi już tyle krzywdy...

— Wstydz się wierzyć w czarownicę — prze-  
rwał doktor. Cóżś ty z nią chciał zrobić?

— Ady nie wielkiego! Chciałem tylko babę  
przeplawić i zmusić ją, żeby czary odczyniła.

(Ciąg dalszy nastąpi).



To też nowe, uchwalone teraz ustawy, postanawiają, że całe urzędowanie jest polskie, że **każdy papier, jaki wyjdzie z urzędu państwowego, musi być napisany po polsku.**

Ale Polska nikomu nie chce gwałtem odbierać jego mowy. Więc Rusinom, Białorusinom i Litwinom wolno w tych województwach czy powiatach, w których od wieków mieszkają, pisać do urzędów **w swych językach macierzystych** i kiedy o to proszą, **urząd da odpowiedzi w języku polskim, dołączy im tłumaczenie na ich język**, tak żeby każdy, kto nie zna dobrze polskiej mowy, mógł dokładnie zrozumieć, co mu urząd odpowiedział.

Powtarzam, **Polska nie chce nikomu odbierać jego mowy**, tak, jak odbierały nam naszą mowę Niemcy i Rosja. Co więcej, **dajemy Rusinom, Białorusinom i Litwinom, w Państwie naszym wszystkie ułatwienia, żeby mogli się porozumieć w swym języku z władzami państwowymi**, jeżeli nie umieją jeszcze pisać po polsku. Ale jednego **musimy od wszystkich obywateli Państwa żądać, żeby nie rozrywali Polski i pamiętali, że Rzeczpospolita jest Państwem Polskiem.** Więc mogą dostać tłumaczenie na swój język, kiedy o to proszą, odpowiedzi z urzędu, czy wyroku sądowego. Zawsze jednak na pierwszym miejscu musi być w każdym piśmie urzędowym język polski.

**I po polsku także musi być prowadzone urzędowanie w gminie i samorządzie miejskim i powiatowym.** Jeśli gmina chce, to może sobie uchwalić, że protokoły obrad rady gminnej będzie pisany obok polskiego języka również po rusku i białorusku, żeby mógł przeczytać go ten radny, co dobrze po polsku nie czyta. Ale gmina — to także urząd. Więc w **Państwie Polskiem muszą być i księgi gminne pisane na pierwszym miejscu po polsku.**

Tak samo w sądach Rusini i Białorusini mogą mówić w sądzie po swojemu. Ale sędzia — to urzędnik państwowy. Więc całe **urzędowania sądów musi być polskie.**

W ten sposób jest zapewniona jedność Państwa Polskiego i stwierdzono, że **Polska jest Państwem Polskiem, a nie polsko-rusińsko-białorusko-żydowskiem.** Lecz Państwo Polskie nikogo nie gnębi, jest dla wszystkich swych obywateli **sprawiedliwym opiekunem**, każdemu daje dostęp do siebie, pozwala każdemu zwrócić się do urzędów i sądów w swojej macierzystej mowie, byle każdy także pamiętał, że w Państwie Polskiem językiem państwowym i urzędowym jest język polski.

**Rzeczpospolita Polska jest matką dla wszystkich dobrych, prawa państwowe szanujących obywateli.** Chce, żeby władza polska i język państwowy polski były należycie uszanowane. Ale dla nikogo nie jest macochą. Bo naprawdę w granicach Państwa Polskiego **nie ma ani kawa-**

**łeczka ziemi, którybyśmy przemocą innemu narodowi zabrali.**

Rusini, Białorusini, Litwini, którzy znajdują się w Rzeczypospolitej naszej, już przed 500 laty, a miejscami i od tysiąca lat dobrowolnie się z Polską złączyli.

Dopiero rządy zabobrze: rosyjski i austriacki podburzały Rusinów na Polaków i starały się potworzyć podziały i zwaśnić ich z polskimi ich sąsiadami.

**Państwo Polskie musi przywrócić na ziemiach swych tę dawną z przed wieków zgodę.** A na to najlepszy jest sposób, żeby dzieci rusińskie i białoruskie wychowywały się od małości w jednej szkole z dziećmi polskimi.

Jeżeli Rusini, albo Białorusini chcą, żeby ich dzieci uczyły się po rusku albo białorusku, Polska im da naukę w ich macierzystym języku. Ale niech się uczą także i po polsku i nie oddzielnie od dzieci polskich. Bo jak się dzieci podzieli, to kiedy dorosną, będą sobie obcy i wrodoży. Więc ustawa postanawia, że jak rodzice 40 dzieci żądają nauki w szkole po rusku, albo białorusku, a rodzice 25 dzieci chcą nauki po polsku — w takim razie będzie w szkole nauka po polsku, a pół po rusku albo białorusku. Wtedy Rusini i Białorusini nauczą się dobrze po polsku, a że dziecko polskie nauczy się czytać i pisać po rusku albo po białorusku — szkody z tego nie będzie. Będzie zaś korzyść duża z tego, że się dzieci przyuczą do zgody i przyjaźni, choć różnej są narodowości.

**Bo dla siły Polski trzeba zgody między obywatelami, a nie kłótni i nienawiści.** Oczywiście, gdzie nie ma nawet czterdzieści dzieci, których rodzice żądają nauki po białorusku, albo rusku — tam będzie w szkole tylko polska nauka. I w każdej szkole choćby nawet nie było 25 dzieci, których rodzice żądają nauki w polskim języku — musi być nauka mowy polskiej, czytania i pisania po polsku i nauka o Państwie Polskiem. Bo każdy obywatel Państwa Polskiego musi znać dobrze język państwowy, polski.

**Zadne państwo w Europie nie dało takich sprawiedliwych praw mniejszościom narodowym, jak daje teraz Polska Rusinom i Białorusinom.**

Mimo to posłowie ruscy i białoruscy robili w Sejmie przy uchwaleniu tych ustaw awantury, jakby się im krzywda najstraszliwsza działa.

Bo nie o zgodę ludności polskiej z rusińską i białoruską im chodzi, ale **chcieliby ciąglej kłótni, żeby w ten sposób rozbić Państwo Polskie.**

Zrozumiała to wreszcie i lewica. Zrozumiała i **Wyzwolenie**, że z takimi ludźmi dogadać się nie sposób, bo **nie może być porozumienia między Polakami a tymi, co są jawnymi wrogami Państwa Polskiego.** A wobec tego trzeba, żeby polskie stronnictwa same się między sobą porozumiały, co należy sprawiedliwie dać Rusinom, Białorusinom i Litwinom, a czego im dać nie mo-



zna ze względu na całość i jedność Państwa Polskiego.

Tak się też stało. Rząd powołał komisję z czterech rzeczoznawców, do której z posłów weszli poseł Thugutt i ja. Ta komisja zgodnie opracowała projekty tych trzech ustaw o języku w urzędach, sądach i szkołach. A po tem wszystkie stronnictwa polskie zgodnie je uchwaliły.

Stanisław Grabski.

## Wielki krok naprzód.

W dzisiejszej biedzie, kiedy niejednemu już życie obrzydło, dobrze jest, obok szukania sposobów na usunięcie biedy, także i na chwilę oderwać oczy od codziennych kłopotów i obliczyć, ile drogi już zrobiliśmy ku utrwaleniu naszego Państwa.

Właśnie mamy do zanotowania dwa zdarzenia wielkiej wagi. Pierwsze, to jest **uchwalenie budżetu**. Przez pięć lat gospodarzono w Polsce sposobem bankrutów. Ministrowie od wojska, oświaty, sprawiedliwości, ochrony pracy, spraw wewnętrznych, zagranicznych i t. d. **żądali od Ministra Skarbu pieniędzy na to, co im do głowy przyszło, a posłowie lewicowi uchwaliли w Sejmie coraz to nowe wydatki, nie troszcząc się o to, skąd się wezmą pieniądze**. Minister Skarbu drukował mareczki dzień i noc na 36 maszynach i Polska dochodziła do bankructwa, a jej mieszkańcy popadali w coraz większą nędzę.

Dopiero rząd narodowy zrobił koniec temu niechlujstwu. Minister Skarbu Kucharski przedłożył w październiku roku zeszłego do uchwalenia Sejmowi budżet, czyli zestawienie wydatków i dochodów Skarbu państwa na rok 1924. Nasz rząd upadł, ale tego, co on zaczął, już się nie dało odrobić. **Budżet Kucharskiego stał się podstawą dla budżetu dzisiejszego rządu i po 146 posiedzeniach Komisji został w ostatnich miesiącach przeprowadzony przez Sejm. Od dnia 11 lipca 1924 nie wolno już żadnemu ministrowi żądać ze Skarbu więcej, niż mu w ustawie przyznano, nie wolno przyznanych pieniędzy wydać na nic innego, jak na to, na co zostały w ustawie budżetowej przeznaczone**. Po raz pierwszy od początku Państwa Polskiego zaczyna się u nas **gospodarka prawidłowa**. I ten wielki krok naprzód w utrwalaniu i porządkowaniu naszego Państwa trzeba sobie dobrze zapamiętać: **idziemy ku naprawie i polepszeniu**.

My nie jesteśmy z tego budżetu całkiem zadowoleni. Uważamy, że **rząd p. Grabskiego Władysława przyjął na skarb zbyt wielkie wydatki, a tem samem domaga się od obywateli zbyt ciężkich, nieznosnych podatków**. Budżet p. Grabskiego przewiduje o 400 milionów złotych większe wydatki, aniżeli projekt budżetu ministra Kucharskiego. Jest to powiększenie rozchodów

o jedną trzecią, czyli, jak się dziś to oznacza, o 33 procent. Rozumie się, że jeżeli Skarb Państwa ma więcej wypłacać, to musi z obywateli większe podatki i daniny ściągać. Uważamy, że podatki i opłaty w Polsce są zbyt ciężkie i nieznosne. Dlatego nie jesteśmy w całości z tego budżetu zadowoleni.

P. Grabski zgodził się na podwyższenie podatków **pod naciskiem lewicy**. Może i musiał to zrobić, skoro nie miał w Sejmie pewnej większości. Gdyby nasz rząd narodowy był się do tego czasu utrzymał przy władzy, byłby mógł przeprowadzić zmniejszone wydatki, bo się opierał na trwałej większości. **Za zwiększenie podatków i wszelakich ciężarów niech odpowiedzialność ponosi lewica**. My pracować będziemy wedle sił, żeby te ciężary złagodzić.

Niemniej przeto ułożenie, opracowanie, zestawienie i ujęcie w ustawę naszej gospodarki państwowej jest i **wielkim dorobkiem i wielkim postępem w naprawie i urządzeniu naszego Państwa**.

I w tem dziele **główna zasługa przypada Związkowi Ludowo-Narodowemu**. Sam Marszałek Sejmu podniósł w swojej przemowie pracowitość, rozum, wiedzę i wielki takt przewodniczącego Komisji budżetowej posła Jerzego **Zdziechowskiego** z naszego Związku. Poseł ten przez dokonanie tak wielkiego dzieła wybił się już dzisiaj ponad innych i stał się powagą międzynarodową w sprawach skarbowych. W Polsce jest on pierwszorzędnym znawcą tych spraw. **Przez długich, pracowitych 146 posiedzeń komisji** umiał on nieodświadczonego posłów z różnych stronnictw tak pokierować i zachęcić, że **nawet krzykacze, o ile mają rozsądek i trochę sumienia, zrozumieli, jakie obowiązki ma poseł względem Skarbu i Państwa**. Dla przykładu podam, że poseł Lypacewicz, należący do bolszewizującego „Wyzwolenia“, kiedy wniknął w tajniki gospodarki skarbowej, tak głęboko ujął zagadnienia państwowe, tak praworzędnie opracował referat o ministerstwie Skarbu, że go jego najbliżsi koledzy zaczęli przeżywać endekiem.

W pracach nad budżetem, poza posłem Zdziechowskim posłowie ze Związku wzięli bardzo wybitny i bardzo pożyteczny udział. I tak poseł **Czetwertyński** opracował budżet ministerstwa spraw wojskowych, przyczyniając się do znacznej naprawy w tem ministerstwie; poseł **Rymar** opracował ministerstwo oświaty i wyznań; poseł **Tabaczyński** ministerstwo kolei; poseł **Kozłowski** ministerstwo zdrowia; poseł **Kozicki** ministerstwo spraw zagranicznych; poseł **Dr. Haruszewicz** Najwyższą Izbę Kontroli Państwa. Każdy z nich wniósł obok pracy także wielką znajomość sprawy, przyczynił się do ukrócenia nadużyć i niedołęstwa, położył wielką zasługę około naprawy.

Jesteśmy z ich pracy zadowoleni i dumni, a **nawet lewica ma dla nich wielkie uszanowanie**



za wiedzę, doświadczenie i pracę dla dobra Państwa. Jeżeli Komisja budżetowa pod kierunkiem posła Zdziechowskiego stała się dla wielu posłów szkołą, gdzie praktycznie uczono się, co to jest Państwo, to nasi koledzy ze Związku byli w tej szkole niepoświadczonymi nauczycielami.

Macie i w tem dowód, że jak przed wojną pracowaliśmy nad tem, aby przyspieszyć wyzwolenie Polski, tak i po wojnie wytrwale pracujemy nad tem, ażeby z Polski zrobić potężne mocarstwo, w którym wszystkim jest dobrze. Idzie nam to opornie i trudno, ale przecież idzie. I nie patrzmy na to, czy rządy są w naszych rękach, czy w czyich innych — z każdym rządem, który chce pracować dla Polski, my współpracujemy, bo nam nie chodzi o siebie, ale o Polskę i o jej obywateli. Możemy sobie powiedzieć, że znowu dostarczyliśmy dowodu, iż dobrą służbę pełnimy dla narodu.

Obok uchwalenia budżetu drugim ważnym krokiem naprzód jest uchwalenie trzech ustaw o języku państwowym w tych województwach, w których mieszkają w większej ilości Rusini, Białorusini i Litwini. Jeżeliście ciekawi, co się w tych ustawach zawiera, to Wam napiszę do przyszłego numeru. Tymczasem zaznaczę, że jest to pierwszy, ale bardzo wielki krok naprzód w uregulowaniu stosunków na naszych kresach. Dotąd żyło się tam, jak Bóg dał. Teraz po raz pierwszy Sejm i rząd polski wystąpił jako prawdziwy dziedzic i władca tych ziem rozległych z ustalił zasady, jak się ma tam uporządkować szkoły, sądy i całą administrację, ażeby nikomu nie robić krzywdy, ale równocześnie, żeby widzieć i czuć było, że tam włodarzem jest nie kto inny, tylko Państwo Polskie.

Ustawy te obmyśliła osobną Komisja z czterech, między którymi byli dwaj posłowie: Stanisław Grabski ze Związku ludowo-narodowego i Stanisław Thugutt, prezes „Wyzwolenia“. Stanisław Grabski, profesor z Lwowa, znają wszyscy. O Stanisławie Thugucie słyszało wielu, jako o ministrze w socjalistycznej republice lubelskiej, jako o prezesie stronnictwa, złożonego z pół-bolszewików, a pół niepoświadczonych demagogów.

Ale skoro p. Thugutt okazał skłonność współpracy dla dobra Polski, zapomnieliśmy o jego rewolucyjnych wybrykach, przymknęliśmy oczy na bezładną zbieranie, jaka się znajduje w jego stronnictwie i wyciągnęliśmy rękę do współpracy. Okazuje się, że prezes „Wyzwolenia“ ma więcej rozumu i polskiego sumienia, niż jego koledzy. Tylko część wyzwolenców głosowała za temi ustawami: inni protestowali, sprzeciwiali się, a dwóch nawet wystąpiło z klubu.

Niemniej stała się rzecz pożyteczna. Na podstawie tych ustaw będzie można przystąpić do porządkowania spraw na naszych kresach. Przy ich układaniu nie pytaliśmy się posłów ukraiń-

skich i białoruskich o radę, bo uważamy, że naród polski jest w całej Polsce gospodarzem i że porozumiewanie się z ludźmi, wysługującymi się bolszewikom, byłoby naprzód przyznaniem, że w Państwie Polskim jest jeszcze i państwo ukraińskie i białoruskie, a ponadto dawałoby bolszewikom za pośrednictwem posłów mniejszościowych możność mieszania się w nasze sprawy. My, jako gospodarze, odnosimy się wprost do ludu ruskiego i białoruskiego, a odrzucamy wszelkich pośredników: czy to są Wasyńczuki i Tarażkiewicze, czy też żydzi. To też żydzi wściekają się na nas, żeśmy się obesłali bez ich pośrednictwa. Sejm i rząd zwraca się wprost do chłopów ruskich i białoruskich, a zostawia na boku pośredników tak żydowskich, jak niybyto ruskich, a w rzeczy samej bolszewickich. Skoro do naszej pracy dało się poza ósemką i piątem pozyskać jeszcze część „Wyzwolenia“, to otucha rośnie, bo nasza zasada zwycięża, zasada, że Polską mogą rządzić tylko Polacy i że w Sejmie sami Polacy powinni stworzyć większość.

Jan Zamorski.

## Szkolnictwo w Polsce.

(Z mowy posła Rymara podczas dyskusji w Sejmie nad budżetem Ministerjum Oświaty).

Ogółem mamy dziewięćdziesiąt kilka tysięcy nauczycieli, z tego 18.000 prywatnych, a młodzieży 4.000.000. W r. 1910 mieliśmy szkół 15.000 i nauczycieli 37.000, a przeszło połowa szkół była niepolaska.

W szkolnictwie powszechnym powinniśmy mieć 4 i pół miliona dzieci, a mamy ich 3 i pół, więc brak miliona, z których co najmniej połowa nie chodziła do szkół wcale, nawet w Małopolsce i Poznańskiem, gdzie uczęszcza ośmdziesiąt kilka procent dzieci.

Na tysiąc mieszkańców powyżej 10 lat życia mieliśmy analfabetów: w zaborze rosyjskim 599, austriackim 282, pruskim 121, przeciętnie w Polsce 300, gdy w Ameryce 50, w dawnych Austro-Węgrzech 122, Rumunii 606, Hiszpanji 638, Rosji europejskiej 724, w całej Rosji przeszło 800, Serbji 790. W innych państwach statystyka jest prowadzona odmiennie, mianowicie oblicza się wszystkich analfabetów od 7 roku życia, więc liczby te powinny wypaść większe. Jednakże w Finlandji na 1000 jest tylko 71 analfabetów, we Francji 126, w Belgji 138, we Włoszech 467.

Chociaż liczba szkół w porównaniu z przedwojenną wzrosła w dwójnasób, jednak sieć nie jest pełna. Mimo to należy dążyć nie w kierunku mnożenia szkół, lecz polepszania ich typów, najczęściej jedno i dwu-klasowych i stwarzania lepszych warunków pracy. Większość szkół jest pozbawiona budynków. W r. 1916 i 17 w b. zaborze rosyjskim tylko 3% szkół miało własne



pomieszczenia, w austriackim w r. 1912 na 7000 szkół miało budynki własne 4.513, z 14.630 salami. W b. zaborze pruskim ponad 80% ma własne budynki. Gdyby szkolnictwo ogólne i zawodowe miało być wyposażone w potrzebne pomieszczenia, to potrzebaby wybudować 80.000 sal, co przedstawia koszt do 2 miliardów złotych.

Przewidziane na budowę szkół powszechnych pół miliona złotych i 200.000 zł. na zasiłki dla gmin, nie mogą wystarczyć. Podczas dyskusji w komisji w styczniu, Państwo było w takim położeniu, że musieliśmy te pozycje przyjąć. — Choć obecnie wnosimy budżet podniesiony o 125 procent, bo ze 105 milionów złotych do 237 milionów, to jest to tylko konsekwencją przedstawień rządowych. Z tego 50 milionów złotych idzie na szkolnictwo powszechne, gdyż rząd postanowił utrzymywać je do końca roku, 70 milionów złotych wymaga ustawa uposażeniowa, a 380 tysięcy zł. idzie na stypendja dla młodzieży akademickiej. Komisja asygnowała 400 tys. złotych na ogólne cele oświatowe, półtora miliona złotych na wypuszczenie szkolnej pożyczki budowlanej i 300 tys. zł. na zniszczone kościoły i kaplice. Rząd nie wypuścił jednak tej pożyczki i w zmienionych obecnie warunkach ma słuszość. W maju ministerjum skarbu zawiadomiło ministerjum oświaty, że w sierpniu będzie mogło udzielić pewnych kredytów na cele budowlane, istotnie bez kredytów rządowych akcja budowlana jest niemożliwa. Nie czekając jednak sierpnia, kiedy zresztą Izby ustawodawcze będą nieczynne, musiano szukać innej drogi i w dotychczasowym budżecie oszczędzono kilkanaście milionów złotych, które przerzucono na wydatki rzeczowe. Rząd domaga się pełnomocnictw dla zmiany ustawy o budowie szkół powszechnych. Dotychczas było tak, że połowę kosztów ponosił rząd, a drugą połowę samorządy. Obecne żądanie pełnomocnictw świadczyłoby o tem, że rząd zamierza uwolnić się od ciężaru. Według obliczeń wydziału budowy szkół wynika, że jeszcze w roku bieżącym, przy odpowiedniej pomocy rządowej, mogłoby stanąć pod dachem od 250 do 500 szkół powszechnych.

Co do nauczycielstwa, to w szkolnictwie powszechnem Małopolska posiada już niemal 100% wykwalifikowanego nauczycielstwa, b. Kongresówka 40 do 50%, dzielnica wielkopolska 75%, a tylko województwa wschodnie mają ich znacznie mniej. 12 000 nauczycieli i nauczycielek ma tylko częściowo kwalifikacje, 11.000 nie ma ich wcale, 35.000 ma kwalifikacje pełne. Produkcja 195 seminarjów nauczycielskich rządowych i prywatnych jest tak znaczna, iż w ciągu 8 do 10 lat brak sił dla niższych klas szkoły powszechnej będzie całkowicie zaspokojony.

Podobnie rzecz się ma i z nauczycielstwem dla szkół średnich.

W tych liczbach już dziś można wyczytać pe-

wne niebezpieczeństwo na przyszłość. Będziemy mieli dziesiątki tysięcy ukończonych seminarzystów i słuchaczy wydziałów filozoficznych, bez możliwości otrzymania posady. Już dziś należałoby się zastanowić nad taką organizacją szkół zawodowych, abyśmy nie mieli za dużo proletariatu inteligentnego, wysoko kwalifikowanego, ale głodnego.

Szkolnictwo prywatne nie zawsze stoi na dość wysokim poziomie. W przeszłości ma ono olbrzymie zasługi i rząd powinien dbać o nie, jak o źrenicę oka. Tymczasem ani ministerjum oświaty, ani ministerjum skarbu nie okazują dostatecznej pieczołowitości. Budżet nie przewiduje subwencji dla szkolnictwa prywatnego, a państwo powinno to uczynić, skoro samo nie może zapewnić ludności dostatecznego i bezpłatnego nauczania. Na 740 szkół średnich mamy 255 państwowych, które kosztują Państwo 23 i pół miliona. Pozostałe 485 szkół prywatnych pełnią tę samą rolę, co państwowe i gdyby Państwo przyjęło je na siebie, musiałyby wyłożyć 47 milionów. Zupełny brak subwencji państwowej czyni naukę w szkołach prywatnych dostępną tylko bogatym.

W komisji dodano 5 etatów dla umożliwienia szybszej kodyfikacji ustaw. Dla roboty prawodawczej ministerjum ma dotychczas tylko jednego referenta, dlatego też twórczość jest mała. Uważamy też za szkodliwe poddanie władz szkolnych politycznym. Akcja oszczędnościowa i redukcja nie mogą doprowadzić do zamykania szkół lub oddziałów, oraz usuwania nauczycielstwa. Z troską patrzyliśmy też na redukcje, a obecnie z ulgą powitaliśmy okólnik ministra dotyczący nie redukowania, lecz lepszego i celowego wyzyskania sił w szkolnictwie. Wspomnieć musimy z uznaniem o działalności Macierzy szkolnych w Kongresówce w okresie po 1905 r., o zasłudze Sejmu galicyjskiego, który 60% wydatków zużywał na szkolnictwo i w 1914 roku ostatnią wieś włączył do sieci szkolnych, wreszcie o pracy oświatowej w b. zaborze pruskim, gdzie choć nie było szkół polskich i rzadko kto nie umie czytać i pisać po polsku. Temi śladami idziemy i nadal, czego dowodem, że Państwo Polskie, w porównaniu z innemi, wydaje na oświatę procentowo więcej. Czechy wydają na oświatę 7.6%, Rumunja 8%, Francja 12%, Polska 15.7%. Przewyższa nas tylko Anglja, która wydaje 17%.

## Nowi prenumeratowie

otrzymać mogą — jak długo zapas starczy — nasz **numer jubileuszowy**, obejmujący 32 stron i mnóstwo pięknych ilustracyj.

Należy wysłać czekiem P. K. O. na konto nr. 400.900 należność kwartalną 1 zł. 20 gr. i zaznaczyć na środkowej części cheku: „**nowy prenumerat**“.



## Przewinienia przemysłowców

Dość długo pisałem o naszym świecie robotniczym, ażeby ludziom myślącym wyjaśnić, gdzie nasze ustawodawstwo o pracy wymaga naprawy. Pisanie było długie, ale zawierało niewiele pretensji. Wyrównać tydzień roboczy o dwie godziny; przejść, gdzie się tylko da, na pracę akordową; pozwolić na dłuższą pracę tam, gdzie robotnik tego sobie życzy i naturalnie za stosowną nadpłatą. Nie są to ani żądania zbyt wygórowane, ani pretensje do robotników jakieś uchybiające. Przeciwnie! Z moich wywodów widać było i przywiązanie do robotników i wiarę w ich rozum. Chciałem im wytłumaczyć, że **dla własnego dobra powinni sami zażądać zrównania naszego polskiego ustawodawstwa z konwencją waszyngtońską**. Robotnicy nie uchwalali naszych ustaw, nie ponoszą więc odpowiedzialności za ich braki. Cała więc moja pisanina zmierzała do tego, żeby robotnicy zrozumieli te braki i we własnym interesie żądali od swoich posłów naprawienia tych braków.

Całkiem inaczej ma się sprawa z przemysłowcami. Ci w dużej mierze sami są winni temu, że nasz przemysł przechodzi teraz wielkie przesilenie. Przesilenie to odbija się na całym kraju. **Towary są za drogie dla ogółu i dlatego mało mają odbytu, a stąd wynika konieczność zamykania fabryk**, bo nie mają zamówień, czyli obrotów.

Dla sprawiedliwości trzeba naprzód zaznaczyć, że główna przyczyna dzisiejszego przesilenia leży w złej gospodarce skarbowej. Przy marce, wiecznie spadającej, trudno było obliczać cośkolwiek naprzód, albo robić oszczędności. Przy złotym można to robić, ale go tymczasem nigdzie nie można dostać.

**Przemysłowcy korzystali z nieustalonych stosunków pieniężnych w sposób niemądry, nieprzewidyujący, a często szkodliwy.** Wszyscy przemysłowcy bez wyjątku starali się wykazać, że prowadzenie przemysłu jest bardzo kosztowne. Ażeby to uzasadnić, **powiększali liczbę dyrektorów, urzędników, inżynierów, nawet robotników**. Gdzie był jeden dyrektor, dziś jest ich trzech, lub więcej, a każdy bierze większą płacę niż prezydent ministrów. Gdzie było 10 urzędników, dziś jest ich 50, a żaden może nie zechciałby się co do płacy zamienić z radcą ministerjalnym. Namnożono też nadzorców, odźwiernych i pomocników prawie w trójnasób. W górnictwie np. przeciętnie wypadał jeden nadzorca na 15 górników, dziś jeden na pięciu do dziesięciu. Obok tego nieskończona ilość posługaczy przy wózkach, koniach, podstemplówkach.

Usprawiedliwiano to dwiema wymówkami: raz, że z powodu skrócenia czasu pracy trzeba powiększyć liczbę pracowników, a po drugie

ustawą, która nakazywała na 50 pracowników utrzymywać jednego inwalidę. Ponieważ na wyraz: „inwalida“ milkną wszystkie rachunki, obliczenia i t. d., więc ustawowy obowiązek zatrudniania inwalidy zamykał usta posłom i rządowi. W czasach, kiedy marka leciała w dół, trudno nawet było obliczać, czy istotnie koszt własne są tak wysokie i czy naprawdę skrócenie czasu oraz kilku inwalidów na wielkiem przedsiębiorstwie przyczynia się tak mocno do podrożenia wyrobu towarów. Każde zestawienie rachunków było po tygodniu lub dwóch nierealne lub śmieszne.

**Chodziło tym panom o jak największe podbijanie cen.** A każda cena była wtedy możliwa, bo z zagranicy nikt się nie odważył ryzykować towaru dla konkurencji. Dlatego w niektórych ośrodkach przemysłowych chętnie patrzano na to, że aprowizacja nie dopisywała i robotnicy się skutkiem tego burzyli. A to była znowu przyczyna do podwyższenia ceny. Nikt przecież nie mógł przeciw temu przemawiać, bo to chodziło o poprawę bytu, o dopomożenie robotnikowi, głodzonemu przez aprowizację. Były nawet wypadki, że **stronnictwa przewrotowe urządzały strajki po cichem porozumieniu się z przemysłowcami**. Ludzie, stojący zdala, myśleli, że jest to klasowa walka robotników przeciw przemysłowcom, a w istocie była to robota, napędzająca przemysłowcom grubie pieniądze do kieszeni. **Pod naciskiem nibyto strajku przyczyniano robotnikom 6, 8, 10, 15 procent płacy, a cenę towarów podwyższano o 30 lub 40 procent.**

Robili to szczególnie **dostawcy dla rządu**. A za czasów lewicowych właściwie wszystkie fabryki i wszystkie kopalnie dostarczały dla rządu, bo nawet węgiel był pod zarządem państwowym. Była zaś w owych czasach reguła, że zarobek dostawcy liczył się na 10 procent od ceny sprzedażnej. Dlatego **leżało w interesie przemysłowców dyktować jak najwyższe ceny**, bo w miarę ich wzrostu wzrastał także ten umówiony 10% zarobek. Stąd to pochodzi owo szukanie pozorów i wymówek, jakoto zwiększenie liczby pracowników, utrzymywanie inwalidów, ciągłe strajki i podwyżki dla robotników i t. d., **ażeby ceny śrubować ciągle w górę**. Jeżeli towar wart był tysiąc złotych, to 10% zarobku od niego było 100 złotych. Każdy zrozumie, że lepiej było wyśrubować cenę za ten towar na 50 tysięcy, bo się dostawało dopłatę tytułem zarobku 5 tysięcy, zamiast pospolitej setki. Dlatego to **strajki i ciągle**, chociaż nieznaczne, **podwyżki były dla przemysłowców tak pożądane**, że po cichu sami starali się o te niepokoje.

**Dziś za tę rozpustę spekulacyjną płaci cały kraj**, bo wszyscy są zubożeni, płaci i ten nieszczęśliwy robotnik, który służył za wymówkę, bo teraz nie ma pracy. Takie niepokoje i podnoszenie płac robotniczych, znacznie mniejsze od



wysrubowanych zarobków przemysłowców, dawały także powód do **wymuszania na rządzie coraz nowych pożyczek** na tygodniowe wypłaty, na zakupno surowca i t. d. i t. d., a te **pożyczki oddawano po roku**, albo dwóch w tej samej sumie marek, tylko sto razy mniej wartych.

Trzeba to sobie powiedzieć, że podczas wojny i podczas lewicowych rządów **przemysłowcy straszliwie żerowali na skarbie państwa i na całej ludności**. Minister Kucharski przerwał tę zabawę przez **wymuszenie na fabryce żyrdowskiej miliardów zamiast pożyczonych przez nią milionów i socjaliści chcą go pod sąd oddać**. Tłumacza to tem, że **wymusił za mało tych miliardów**. Ale on **nie miał prawa nic na nich wymuszać**, bo taką praktykę wprowadzili lewicowcy jako prawo. Dopiero potem **rząd narodowy przeprowadził ustawę o waloryzacji** i ukrócił tę samowolę przemysłowców. I ci sami **socjaliści, którzy urządzali strajki dla dostarczenia przemysłowcom pozorów do podnoszenia cen**, od chwili przeprowadzenia ustawy o waloryzacji, **wydali rządowi narodowemu walkę na śmierć i życie**. Pół roku minęło, odkąd rząd narodowy upadł, a socjaliści wraz z całą lewicą, jeszcze mu tego nie mogą zapomnieć. Ministra Kucharskiego zaś spotwarzają dalej i szukają pozorów do pociągnięcia go przed sąd. **Tak to lewica nasza, mając na ustach walkę z ustrojem kapitalistycznym, idzie na rękę kapitalistom, kiedy chcą wyzyskiwać państwo i naród**.

Ta swawola przemysłowców w bezwstydnym wyzyskiwaniu skarbu i ludności została przerwana przez rząd narodowy. Ale skutki jej odczuwamy wszyscy do dnia dzisiejszego. O tych rzeczach jednak napiszę w następnych artykułach.

Jan Zamorski.

## Smutny plon socjalistycznej agitacji.

Główny Urząd Statystyczny ogłosił statystykę strajków w roku ubiegłym.

W roku 1923 liczba strajkujących doszła do **849.057**, gdy w r. 1922 stanowiła **607.011**, w roku 1921 zaś **477.037**.

Ogółem w ciągu r. 1923 strajkowano **6,378.680** dni, gdy w r. 1922 — **4,630.833** i w r. 1921 zaś **477.037** dni.

**Strajków ogółem było 1266** (968 pojedynczych i 298 grupowanych) w 7451 zakładach.

Najliczniejsze i największe były strajki w przemyśle: **włókienniczym**: 146 strajków, obejmującym 1930 zakładów, w których strajkowało 299.516 robotników przez 2,170.970 dni;

**górnym** — 76 strajków w 498 zakładach (119.517 robotników i 883.253 dni).

**drzewnym** — 225 strajków, obejmujących 597 zakładów z 27.954 robotnikami (206.033 dni).

Kiedy była praca, socjaliści agitowali za strajkami. Dziś, kiedy coraz nowe fabryki zamyka

się z powodu zastoju, a setki tysięcy robotników traci pracę, czerwoni wichrzyciele nie nakarmią ich, lecz żądają, aby Państwo utrzymywało bezrobotnych.

Czerwoni agitatorzy osiągnęli swój cel, bo pozbawili chleba polskiego robotnika.

## Kto może jechać do Ameryki.

Konsulat amerykański dotychczas nie wydał jeszcze nowych rozporządzeń w sprawie wydawania wiz amerykańskich. A tymczasem dziesiątki tysięcy wychodźców pozostają w oczekiwaniu na to rozporządzenie.

Wszelki przyjazd obecnie wychodźców do Warszawy jest zupełnie niepotrzebny.

Obecnie wizę amerykańską uzyskać mogą jedynie **reemigranci**, którzy powracają do Stanów Zjednoczonych nie później jednak, niż w ciągu 6 miesięcy od daty ich wyjazdu, przyczem powinni wyjechać z Polski w przeciągu 30 dni od daty otrzymania wizy.

Prócz takich reemigrantów wizę obecnie otrzymać mogą jedynie osoby, udające się do St. Zjednoczonych **na krótki przeciąg czasu w celach handlowych lub dla rozrywki**.

Żadne inne osoby wizy na razie nie otrzymają; nawet żony obywateli, posiadające karty wstępu wydane na miesiąc bieżący.

Jak poinformował nas konsulat amerykański, wiele osób przyjeżdża ostatnio do Warszawy w celu otrzymania wizy. Naraża ich to na niepotrzebne koszty i udręki.

Według ostatnich informacji, otrzymanych przez nas, okazuje się, że oficer kanadyjski w Gdańsku bardzo niechętnie udziela wizy **kanadyjskiej** nawet tym wychodźcom, którzy posiadają przeszło 1500 dolarów, lecz nie posiadają listy z departamentu imigracyjnego, zezwalającej na wjazd do Kanady.

## Ze świata.

### ANGLJA.

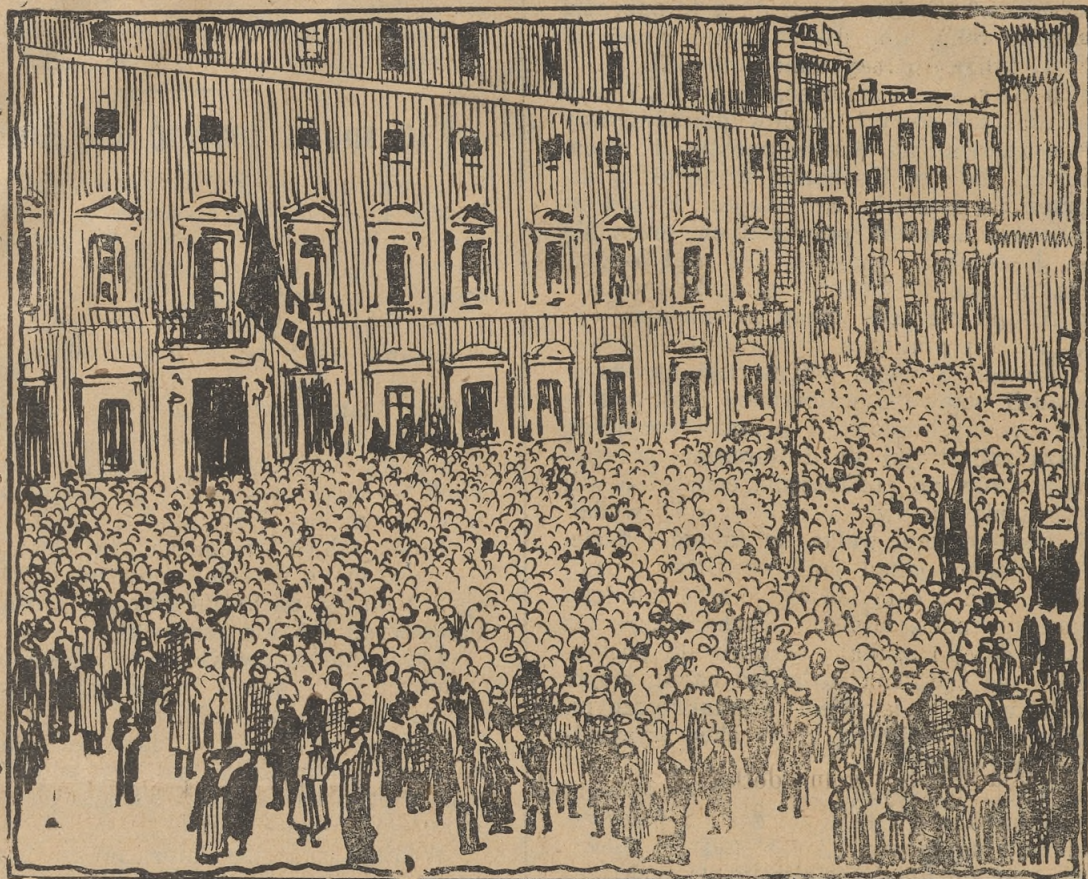
Konferencja londyńska państw sprzymierzonych toczy się już od dni kilku. Nie przywiązaliśmy do niej zbyt dużej wagi, przeświadczeni, że stosunki, jakie panują w Europie, nie ureguluje się drogą pokojowych porozumień, które lada czemkolwiek można zniweczyć. To zaś, co piszą pisma angielskie, z racji konferencji londyńskiej, pozwala przypuszczać, że skończy się ona w najlepszym wypadku fjaszkiem.

Stanowisko Anglii na konferencji tak te pisma przedstawiają:

„Mac Donald nie chce przymierza wojskowego z Francją, lecz jednak jeśli mamy wyrazić się jasno, jesteśmy zdecydowani stanąć przy Francji na wypadek, gdyby Niemcy nie wykonały



## Wspaniałe manifestacje faszystów na cześć Mussoliniego.



Pisaliśmy już o tem, że z powodu tajemniczego uprowadzenia z Rzymu włoskiego posła socjalistycznego Matteotiego pokusili się socjaliści i komuniści o to, aby skompromitować ruch faszystowski, a tem samem obalić we Włoszech rządy Mussoliniego. Nicna ta robota międzynarodówki wywołała tem większy pęd narodu włoskiego do faszyzmu. Dowodem tego są bezustanne manifestacje na cześć Mussoliniego, w których biorą udział ogromne masy ludności. Jeden z takich pochodów liczył 100 tysięcy ludzi z 90 orkiestrami. Na rycinie widzimy tłumy manifestujące przed pałacem Chigi, w którym mieszka twórca faszyzmu Mussolini. Podnieść należy, że jest to zjawisko w Rzymie niemal codzienne.

proponowanej umowy. Jesteśmy zdecydowani pośpieszyć z pomocą Francji, gdyby bez powodu z jej strony Niemcy napadli na nią. Z całą pewnością uczynimy wtedy to samo, co w roku 1914, **jakkolwiek nie w ten sposób (!).**

Możemy więc otwarcie powiedzieć, czego nie chcemy uczynić, mianowicie **jeśli Niemcy zaatakują Polskę, a Francja, nie mając upoważnienia Ligi Narodów, zaatakuje Niemcy równocześnie, nie pośpieszymy jej z pomocą wojskową, ani wogóle nie mamy zamiaru prowadzenia wojny.**

To chyba jasno powiedziane. Nie martwi nas to jednak, wierzymy bowiem, że zwarte siły naszego narodu zapewnią nam takie warunki rozwoju i potęgi Państwa, jakie sobie sami obmyślimy.

### NIEMCY.

Szczególną pasję mają Niemcy w tem, aby prowokować Francuzów i Polaków. Nas przede wszystkim spotyka to coraz częściej. W ubiegłym tygodniu na przykład z okazji czwartej rocznicy plebiscytu na kresach wschodnich i zachodnich odbyła się w Strzeli uroczystość, w której wziął udział m. in. przedstawiciel niemieckiego konsulatu generalnego w Gdańsku. Na uroczystości przemawiał znany agitator wszechniemiecki na Mazurach Worgitzki, który m. in. oświadczył:

„Duch, ożywiający obecnie kresy, nie osłabnie, dopóki wszyscy Niemcy, znajdujący się dotąd poza granicami Rzeszy nie będą z nami zjednoczeni. Z chwilą, gdy po załatwieniu sprawy Renu i Ruhry Niemcy zaczną się znów na nowo



rozwijać, wówczas uwidoczni się cenne znaczenie Prus Wschodnich“.

Ze spokojem przyjmujemy te groźby, historia bowiem wykazywała dotychczas, że „Pan Bóg łaskaw na Mazury“.

### ROSJA BOLSZEWICKA.

Tydzień spokojnie nie minie, aby z Bolszewji nie komunikowano całego szeregu nowych nie-szczęść, jakie nawiedziły ten kraj, ginący w oczach całego świata pod krwiożerczymi rządami żydów-bolszewików. Dziś mamy do zanotowania wybuch strasznej dżumy, dziesiątkującej ludność moskiewskiej gubernji. Ponadto klęska nieurodzaju w Rosji wywołała masowe wędrówki głodnych. Ludność w obawie klęski głodowej już obecnie zaczyna likwidować gospodarstwa i masowo wyzybywać się inwentarzy, zamierzając przedsięwziąć tłumną wędrówkę do miejscowości bardziej urodzajnych. Pierwsze grupy takich emigrantów już zjawily się na stacjach kolejowych. Z rozkazu władz centralnych, miejscowe komitety gubernjalne wydały ostry zakaz podobnych wędrówek i przedsięwzięły środki zaradcze w postaci obsadzania stacyj węzłowych przez silne oddziały wojskowe, zabraniające posuwania się naprzód uchodźców. Zdarzyły się wypadki starć zbrojnych pomiędzy uchodźcami a oddziałami wojskowymi, przyczem padły ofiary z obu stron. Ruch uchodźców przybiera zatrważające rozmiary, zwłaszcza w gubernji carscyńskiej, gdzie klęska nieurodzaju jest szczególnie dotkliwą, a ludność pamięta dobrze okropności głodowe w roku 1921.

Ciekawe wiadomości przedostały się do prasy zagranicznej o tem, jak „oceniał“ zmarły niedawno wódz komunistów Lenin swoich towarzyszy-bolszewików.

Oto wykryto szereg nadużyć w instytucjach komunistycznych. Lenin powiada z tego powodu: „Nie chcę twierdzić, że wszyscy komuniści, to nikczemnicy, ale że każdy nikczemnik uważał za swój obowiązek przyczepić się do komunizmu — to fakt“.

W związku z powtarzającymi się wypadkami zabójstwa członków partji komunistycznej Lenin oświadcza: „Na wsi często rozlegają się skargi na władzę sowiecką, na komunistów. A gdy zbadać sprawę — cóż okazuje się? Prawie we wszystkich wypadkach ujawnia się, że w komunizmę przedzierzgnął się jakiś lajdak, naigrawający się nad chłopami, niby Dzierżymorda ze starzych dobrych czasów“.

W r. 1921 niezadowolenie z bolszewików ogarniało wszystkich włościan, wszystką ludność. Będąc pewnego dnia u niejakiego Smidowicza, Lenin powiedział: „Wiele było rządów w Rosji, ale bardziej lajdackich od naszych nie było“.

Pokazuje się z tych zdań, że Lenin przed śmiercią miał chwile szczerości,

### STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁN.

Walka partji demokratycznej o kandydata na prezydenta Ameryki zakończyła się wybraniem Jana Davisa (czyt. Dauejs), b. ambasadora amerykańskiego w Londynie. Dwaj poprzedni kandydaci: Mak Adu i Szmit wycofali swoje kandydatury. Wobec tego do wyborów w listopadzie staną dwaj kandydaci: Coolidge ((Kuliż), republikanin i Davis, demokrat.

## KORESPONDENCJE.

Maków.

Z początkiem lipca otworzono tu letni obóz skautów nad rzeką Skawą.

Mile widzianych gości wraz z oficerami Wojsk Polskich rozmaitej broni (instruktorami) z dzielnicy Poznańskiej w liczbie około 600, którzy przyjechali osobnym pociągiem przy dźwiękach muzyki Tow. Muzycznego „Moniuszki“ i w otoczeniu Straży ochotniczej pożarnej doprowadzono do rynku, gdzie przed budynkiem Starostwa przyjął ich serdeczną przemową adwokat Stanisław Szczepan imieniem Rady miejskiej i obywatelstwa, zaś imieniem powiatu przemówił starosta Zaremba. W odpowiedzi porucznik Józef Ratajczak w słowach niezwykle silnych i podniosłych podziękował za serdeczne przyjęcie, podkreślił sympatję łączącą obie dzielnice polskie i wzajemną miłość Ojczyzny. Odśpiewaniem „Roty“ Konopnickiej zakończono poważną uroczystość.

Zauważyć trzeba w tem miejscu, że w obozie panuje ścisła dyscyplina, a skautom i personalowi instrukcyjnemu nie wolno pod karą kupować u żydów lub Niemców.

We wsi Zawoji obok Makowa niejaki Maciej Spyrka zamordował w sposób bestjański 81-letniego starca Marcina Szczuka w ten sposób, że najprzód bił go dużym kamieniem po głowie, a gdy nieszczęśliwa ofiara dawała jeszcze znaki życia obuchem siekiery rozbił jej głowę, poczem zbiegł i dotąd policja go nie odszukała. Powodem zbrodni były nienasiski rodzinne.

K. K.

Zadziel obok Żywca.

Otrzymujemy obszerną korespondencję z Zadziela, z której tylko niektóre wyjątki przytaczamy, ale to wystarczy, aby nabrać przekonania, że w Polsce lada przywłoka, lada „pluder“, lada „pepik“ może nas bezkarnie obrażać i mimo to bogacić się na polskiej ziemi.

Firma „Wschód“ jest firmą czesko-niemiecką i w Zarządzie swoim ma cudzoziemców dyr. Hafnera i Tinkę. Dyrektora Polaka w początkach firma ta zajęła, ale skoro zauważyła, że dyrektor ten dba więcej o interesy Państwa Polskiego aniżeli zagranicznych kapitalistów — wnet go usunięto. Obecny dyr. Hafner sprowadzony z Pragi czeskiej w pierwszych dniach swego urzędowania wyrażał się do urzędników Polaków: „Wenn Sie wollen Brot fressen, so müssen Sie deutsch sprechen“, (Kto chce jeść chleb, musi mówić po niemiecku!!), a w parę dni później słyszano z ust



tego „kulturträgers“ ordynarne nazwiska, jak „mist-dreckige polnische Staatsbürger, Schweine i t. p. — Pomocnik dyrektora Trnka lubi rezonować, że gdyby nie miał gazety niemieckiej, to czułby się odcięty od właściwych ludzi. Zachowanie się dyrektorów wpływa demoralizująco nawet na słabszego charakteru urzędników-Polaków. Rodowici Polacy, jak Górny i Ludwik (były legionista), dla przypodobania się wzzechwładnemu dyrektorowi paplą również po niemiecku i zachowują się jak nie Polacy.

Ci sami dyrektorzy, którzy często lubią używać epitetów „polska świnią“ — starają się podobno o obywatelstwo polskie, a przez zręczną obłudę wobec władz państwowych starają się ugruntować swoje stanowisko i zalewać kraj tandetą czesko-niemiecką. Słusznie też nasz korespondent apeluje do opinii publicznej, by ta od władz naszych zażądała wydalenia z granic Polski prowokatorów i demoralizatorów ludności polskiej.

#### Wilkowice (Biała).

W miejscowości naszej zaszedł straszny wypadek na tle zatargu rodzinnego, który do żywego przejął mieszkańców naszej okolicy. Oto gospodarstwo Marii i Michał Bojdysonie prowadzili od dłuższego czasu życie niezgodne, a powodem tego była lekkomyślność żony, która dążyła do zrujnowania majątku swego trzeciego męża, nieuwzględniając nawet własnych dzieci, tak dalece, że mąż Michał nosił się z zamiarem samobójstwa.

W nocy z dn. 14 na 15 b. m., wyszła żona z córką Stefanją z domu, udając się do gospody Rozalii Dobijowej, gdzie odbywało się wesele. Wróciwszy z wesela do domu, pokłóciła się z mężem tak, że zmuszone były wraz z córką schronić się do przedsiionka między domem a stajnią, gdzie spać się położyły. — Ojciec i syn Władysław pozostali w mieszkaniu i wieczorem poszli spać. Ojciec spał w jednym, a syn w drugim pokoju. Nad ranem obudził się ojciec, prawdopodobnie z zamarem dokonania strasznego czynu, chwycił nóż kuchenny, udał się do pokoju, w którym spoczywał syn Władysław uderzył go nożem w głowę, tak, że śmierć musiała nastąpić natychmiast; natępnie wszedł do przedsiionka, w którym spały obie kobiety na słomie, poderzwał im gardła, tak głęboko, że spowodował śmierć na miejscu. Następnie sam w przystępie najwyższego zdenerwowania, jak i obawy przed karą, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu, mierząc w okolicę żołądka.

Nazajutrz, t. j. dnia 15 bm. o godzinie 10 przedpołudniem pewna kobieta, przechodząc przypadkowo koło tego domu, zauważyła, że okna były zasłonięte, a ze stajni dochodził ryk głodnej krowy i świń. Zaalarmowała sąsiadów, że zaczęło tam coś bardzo dziwnego. Sąsiedzi zaciiekawieni ruszyli w tej chwili na miejsce, chcąc jednak wejść do mieszkania, natrafili w przedsiionku na trupę żony i córki z poderzniętymi gardłami. Zawiadomiono natychmiast posterunek policji państwowej. Przybyła policja, zastała drzwi do mieszkania zamknięte, przez okno otworzono za-

mek z zewnątrz, a wchodząc do mieszkania zastano w pierwszym pokoju trupę Michała, obok niego leżał nóż, pistolet i zapalniczki, w drugim zaś pokoju na łóżku zamordowanego syna, Władysława.

Na miejsce zbrodni zjechała z Białej komisja sądowno-lekarska celem przeprowadzenia śledztwa.

Tak to przez lekkomyślność złej kobiety zginęła marnie ta rodzina. **Chłop z pod strzechy.**

#### Nowy Targ.

Wśród łososi wybuchła tutaj choroba, która je dziesiątkuje i w razie sprzyjających warunków grozi zupełnem ich wyniszczeniem. Zauważono, że się już przerzuciła na pstrągi i lipienie. Tą sprawą powinno się przedewszystkiem zająć Krakowskie Towarzystwo, które się zawsze mieniło obrońcą naszych wód, a w szczególności łososia. Dotąd nie słychać nic o tem, aby Towarzystwo zainteresowało się tą sprawą.

Gdyby Krakowskie Tow. Rybackie zaniebało zbadań przyczyn choroby łososia i temsamem nie zapobiegło szerzeniu się tej choroby, powstałoby wiele niebezpieczeństw. Ryba chora zakaża inne i staje się łatwą pastwą kłusowników. Wyławiają ją też masowo, tak, że cena łososia w ciągu dwóch tygodni z 13 milionów spadła niżej czterech, a co najgorsze, ryba taka idzie przez handlarzy w świat z narażeniem zdrowia ludzkiego.

W sprawę tę (wymagającą natęchmiastowego ochronnego zarządzenia) powinny wkroczyć władze administracyjne zarówno ze względów gospodarczych jak i sanitarnych. Zanim się to stanie i zanim otrzymamy wiadomość o naturze choroby i wpływie jej na zdrowie ludzkie, uważamy za swój obowiązek przestrzedz ludność przed spożywaniem mięsa ryb chorych i nabywaniem go od kłusowników i ich pomocników.

#### Góral.

#### Handzlówka.

#### O TYTONIU SŁÓW KILKA.

Zakaz sprzedaży tytoniu na własny użytek sprawił rozgoryczenie i wywołał wrzawę u palaczy, jakby ta plaga społeczeństwu była konieczna dla utrzymania życia. Ujadano zato na posłów, aż nie miło było słuchać. Kiedyż lud pozna swoją zgubę, zrozumie, jak tytoń życie i organizm zatruwa. Trzeba by pisać całe rozprawy naukowe, a możeby choć setny to zrozumiał. Nie jeden niema za co dzieci okryć, do szkoły posłać, a na tytoń musi mieć. Skąd bierz, to bierz, bo nałóg nie umie nad sobą zapanować. Palacz zaczyna kaszleć, wygląda blade jak śmierć, a pali i pali. Idzie do kościoła, pali, z kościoła, pali, idzie na jarmark pali, na targu i w domu pali. Czestuje jeden drugiego, dzieciom na noc napali dymu i tak muszą oddechać kwasem węglowym całą noc. Jak się takie maleństwo ma prawidłowo rozwijać, dusząc się w dymie, gdy potrzebuje jak najświeższego powietrza.

Mali chłopcy widzą u tatusia, jak kręci cygara, i powoli przyzwyczajając się, stają się nałogowcami.

Dobrze się stało, że zabroniono uprawiać tytoń na swoje potrzeby bo mali chłopcy tytoń sadzili i pie-



legnowali, a ojciec cieszył się, że mu tę truciznę wyhodowali, no i nie bronił palić, bo tylko zapalki i papierki kosztowały. Przy monopolu trzeba tytoń drogo płacić, to przynajmniej dzieciom nie dadzą palić i niejeden zrozumiawszy oduczy się nałogu. Naprawdę, to sroga plaga, to palenie. Pároba, poganiacza, a nawet i pastucha nie dostanie dobrego, bo wszystko pali. Jeżeli gospodarz nie może dawać na tytoń, papierki i zapalki, boby to wszystko więcej kosztowało, niż cała zasluga, to kradną, jak mogą, aby tylko swój nałóg zaspokoić. Otóż do czego to prowadzi.

Dawniej, pamiętam, to tylko jakiś tam stary émił fajczył przy wojsku. Służyli po 12 i więcej lat i nikt nie palił. Nikt na to nie zwraca uwagi, że palenie jest szkodliwe i nikt przeciw temu nie walczy, choć to czyni spustoszenie w społeczeństwie i pochłania niezmiernie wydatki w każdej gminie, familji i całym społeczeństwie i przyczynia się do obniżenia sił fizycznych i moralnych oraz prowadzi do zubożenia.

F. M.

## Wysyłajcie przedpłatę za III-ci kwartał.

Prenumerata za III-ci kwartał b. r. wynosi 1 zł. 20 gr. Najdogodniej i najtaniej jest wysłać pieniądze przy pomocy czeków Pocz. Kasy Oszczędności na

**konto Nr. 400.900.**

Czyste чеки są do nabycia w każdym Urzędzie pocztowym.

Zwracamy uwagę Czytelników, że do Redakcji przychodzi **tylko środkowa część чеку**, wszelkie tedy informacje, dla nas przeznaczone, należy umieszczać na **środkowej części чеку**.

## KRONIKA.

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ LIPCA

### LIPIEC:

27. Niedziela. Pantaleona, Aureli.
28. Poniedziałek. Wiktora, Inocentego.
29. Wtorek. Marty.
30. Środa. Rufina.
31. Czwartek. Ignacego, Dyonizego.

### SIERPIEŃ:

1. Piątek. Piotra w okowach.
2. Sobota. N. M. P. Anielskiej, Alfonsa.
3. Niedziela. Znalezienie św. Szczepana.

### ODMIANY KSIĘŻYCA:

|                  |                 |
|------------------|-----------------|
| Nów:             | 31-go lipca.    |
| Pierwsza kwadra: | 8 sierpnia.     |
| Pełnia:          | 14-go sierpnia. |
| Ostatnia kwadra: | 22-go sierpnia. |

## ZGON PREZYDENTA MIASTA KRAKÓWA.

13 lipca b. r. zmarł prezydent miasta Krakowa ś. p. Jan Kanty Federowicz. Prezydentem miasta został on 8 marca 1918 roku i godność tę piastował do chwili zgonu.

## ROZWIĄZANIE RADY M. KRAKOWA. W Min.

spraw wewnętrznych odbyły się w bieżącym tygodniu konferencje w sprawie sytuacji wytworzonej w zarządzie miasta Krakowa przez zgon ś. p. prezydenta Federowicza.

Ministerjum po gruntownym zbadaniu sprawy doszło do przekonania, że obecny zarząd miasta z różnych względów utrzymać się nie da, głównie dlatego, że Rada miejska pod względem prawnym nie jest zdolną do wyboru nowego prezydenta miasta. Dlatego okazuje się konieczność rozwiązania Rady m. Krakowa i zamianowania komisarza rządowego z radą przyboczną.

Kluby poselskie Z. L. N., Piast i Ch. D. wniosły w Sejmie wniosek, domagający się rozwiązania krakowskiej Rady miejskiej.

## NOWE ZNACZKI POCZTOWE. Generalna dy-

rekcja poczt i telegrafów wprowadziła w obieg znaczki pocztowe 25 i 40-groszowe. Kolor znaczków 25-groszowych jest wiśniowy, znaczków 40-groszowych — ciemno-granatowy. Rysunki i wymiary tych znaczków są podobne do poprzednio wydanych znaczków w walucie złotowej.

## POSŁOWIE ZW. LUD. NAR. PRZECIW ANTY-PAŃSTWOWEJ DZIAŁALNOŚCI NA KRESACH.

Wysoce niepokojąca agitacja posłów ukraińskich na Kresach, którzy w bezczelny sposób podburzają ludność przeciw Państwu Polskiemu, sprawiła, że posłowie Zw. Lud. Nar. kategorycznie zażądali od ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości wydania ostrych zarządzeń, któreby położyły kres tej antypaństwowej działalności. W tym celu zgłoszono następującą interpelację:

Do Panów Ministrów Spraw Wewn. i Sprawiedliwości w sprawie nie dość energicznego przeciwdziałania antypaństwowej agitacji.

Dnia 12 b. m. w Sosnowicy Podlaskiej odbył się wiec z udziałem czterech posłów ukraińskich: Czucz-majem, Kozickim, Bratuniem i Makówką. Mowy przez posłów tych wygłaszane nosiły charakter wybitnie antypaństwowy, gdyż poza nawoływaniem tłumu do obrony przed uciskiem władz polskich, twierdzili, że Podlasie winno należeć do Ukrainy i że należy ją siłą zabrać. Zachodzi więc tu wypadek nawoływania do zbrojnego powstania.

Wobec powyższego podpisani zapytują Panów Ministrów, co zamierzają uczynić, aby ochronić Państwo przed tego rodzaju wystąpieniami i co uczyniono w powyżej opisanym wypadku?

**WCZESNE ŻNIWA.** W niektórych stronach ziemi Kieleckiej, na gruntach wyżej położonych, już rozpoczęto żąć żyto. Tak wczesne żniwa spowodował dłuższy okres pogody cieplej, zraszanej miarowym deszczem. Ziemniaki także już dojrzewają. Niestety, w ostatnich dniach, ulewne zimne deszcze przeszką-



dają dalszej ciągłości dojrzewania zbóż, a zatem i zbiory ich opóźniają.

Sianokosy, jak dotąd, całkiem pomyślne.

**WYKRYCIE JASKINI GRY.** Do urzędu policji śledczej w Warszawie niejednokrotnie dochodziły wiadomości, iż w śródmieściu rozpanoszyły się jaskinie gry, dokąd szajki żydowskie zaciągają gojów o małym rozumie, lecz o dużej naiwności i jeszcze większych wypchanych „mamoną” w kieszeniach.

Tę zarazę żydowską postanowiono wytropić. Onegdaj o godz. 2 po północy policja wkroczyła do mieszkania Nr. 4 przy ul. Pańskiej 9, gdzie zastała 19 osób rozbawionych trunkami i zajętych hardową grą. Właścicielka jaskini gry niejaka Sura Wajsbrod omal nie zemdląła z przestachu, urwał się jej bowiem „piękny” i bardzo popłatny proceder. Z pośród 19 „gości”, 16 było samych żydów, trzech zaś bogatych gojów, których ogrywano.

**ULATWIENIA DYSKONTOWE DLA ROLNIKÓW.** Bank Polski, jak wiadomo, przewiduje w swoim statucie dyskonto weksli z najmniej 3 podpisami. Ponieważ rolnictwo nie ma naogół możliwości zdobywania takich weksli kupieckich, wspomniany Bank postanowił przyjmować weksle rolnicze z dwoma podpisami, jeżeli pochodzą z t. zw. obrotu gospodarczego, jak np. kupna narzędzi, nasion, nawozów sztucznych itp.

Za konieczny jednak warunek dyrekcja Banku Polskiego stawia, by oprócz podawcy weksla, który musi posiadać bezpośredni kredyt redyskontowy, był znany dyrekcji również sam wystawca.

**SKUP KONI NA CAŁYM TERENIE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.** W jesieni roku bieżącego rozpocznie się na terenie wszystkich województw zakup koni na potrzeby wojska. Władze wojewódzkie otrzymały już wskazówki w kierunku ułatwienia tej akcji. Zaznaczyć należy, że władze wojskowe unikają w tym roku wszelkich utrudniających akcję zakupu koni formalności; zakupy odbywać się będą z wolnej ręki, celowo, gotówka będzie wypłacana natychmiast. Chodzi tylko o konie dobre i zdadne do użytku dla wojska.

**KURS PISARZY GMIN WIEJSKICH WE LWOWIE** otwiera Tymczasowy Wydział Samorządowy dn. 1 października b. r. Bliższe wskazówki co do wnoszenia podań otrzymać można w każdym Wydziale powiatowym Małopolski. — Za Tymczasowy Wydział Samorządowy: Biały m. p.

**O ENERGETYCZNE TĘPIENIE SZKODNIKÓW.** W Sejmie zgłosili posłowie Z. L. N. wnioszek nagły, domagający się energicznego tępienia szkodników leśnych, a mianowicie: sówki, hojnowki i tzw. mniszki. W uzasadnieniu tej interpelacji wnioskodawcy mówią: Lasy w Polsce, a w szczególności w Wielkopolsce i na Pomorzu podlegają zupełnemu zniszczeniu przez wymienione wyżej owady tak, iż tysiące hektarów uległy już tej klęsce. Dalsze zniszczenie jest w pełnym biegu. Jeżeli nie znajdziemy w Polsce środków na wytępienie szkodników, zni-

kną lasy i będzie potrzeba jednego całego wieku na przywrócenie dzisiejszego stanu.

Aby uniknąć wysokich kosztów na środki zapobiegawcze, należy natychmiast w dotkniętych klęską województwach zmobilizować dzieci szkolne do zbierania i tępienia gąsienic.

**WYKRYCIE ORGANIZACJI KOMUNISTYCZNEJ W PRZEMYSŁU.** Policja państwowa wykryła w Przemysłu organizację komunistyczną, która miała własną drukarnię, w której drukowała literaturę komunistyczną, rozszerzaną na całe państwo.

**ZNOWU KATASTROFA LOTNICZA.** W ubiegłym tygodniu w Lublinie w czasie lotu próbnego aparat firmy Plage — Leśkiewicz A 300 bis, serja VIII., uległ wypadkowi. Pilot fabryki, odbywający lot z inżynierem fabrycznym, zauważył, że termometr wykazuje wysoką temperaturę. Obawiając się eksplozji, pilot zaczął lądować. Przy lądowaniu aparat przewrócił się. Pilot i obserwator wyszli bez szwanku.

**DWÓCH FRANCUZÓW GINIE W SAMOLOCIE PASAŻERSKIM.** Dnia 14 lipca b. r. po południu o godz. 4 spadł pod Warszawą na folwark Okęcie samolot pasażerski lecący z Warszawy do Paryża. Samolot rozbijając się na miejscu, zabił pilota Francuza oraz pasażera p. Görley.

**DOBRZE SIĘ POWODZI NIEMCOM W POLSCE!** Według ostatnich obliczeń katowickiego konsulatu niemieckiego na 200 000 uprawnionych do złożenia deklaracji przynależności państwowej, zaledwie 70 Niemców optowało na rzecz republiki niemieckiej. Naturalnie stało się to na rozkaz Berlina, który stara się niemieczyzną na Śląsku polskim utrzymać w zwartym bloku.

**BANDY BOLSZEWICKIE ŁUPIĄ I MORDUJĄ POLAKÓW W PASIE GRANICZNYM.** Jak nam donoszą, w ostatnich dniach dokonane zostały nowe napady band dywersyjnych na powiat dubieński Wołyni i inne miejscowości.

W powiecie dubieńskim banda taka powiesiła leśniczego i jego żonę.

Przeciwko grasującym bandom zorganizowana została ekspedycja karna, złożona z kilkuset osób.

Jednak banda składająca się z 30 ludzi zdążyła częściowo umknąć do Rosji sowieckiej na 11 skradzionych koniach, częściowo zaś rozproszyła się. Wszyscy jednak umknęli w kierunku granicy sowieckiej. Pozostaje to widocznie w związku ze znalezionym niedawno przez komisję polityczną przy aresztowaniach komunistów w Warszawie dokumentami, potwierdzającymi, że po ostatnim rozbiciu przez władze organizacji komunistycznej, ta ostatnia zaczyna odżywać i daje się we znaki, — a w środkach, jak z powyższego wynika, nie przebiera.

**NOWE ARESZTOWANIE FAŁSZERZY DOLARÓW.** W ostatnich czasach w Warszawie ukazały się fałszywe 20 i 100-dolarówki. Policja warszawska po dłuższych obserwacjach wpadła na tropy fałszerzy i dokonała szeregu aresztowań.



**NIEMIECKIE ZBIRY KATUJĄ POLSKIE DZIECI.** W miejscowości Jezuitki na Mazurach zaszedł wypadek dowodzący potwornej akcji germanizacyjnej nauczycieli niemieckich.

Nauczyciel Heysa słysząc dwóch uczniów, mówiących w czasie pauzy po polsku, kazał im się bić wzajemnie po twarzach. Gdy Heysa zauważył, że chłopcy biją się pozornie, uchwycił różgę i zaczął bić ich po gołych nogach, kazać im bić się silniej.

**ODKRYCIE ŻYL ROPNYCH W SADECCZYŹNIE.** Z Nowego Sącza donoszą: Przemysł naftowy zaczyna się ożywiać w tutejszym powiecie. Przemysł ten dotychczas nie odgrywał w naszym okręgu żadnej prawie roli. Rafinerja w Limanowej przerabia ropę, sprowadzaną z innych powiatów, oraz w Kłęczanach, urządzona na małą skalę, przerabia ropę z własnej na razie płytkiej kopalni. Obecnie wieniec firma Watterksyn jeden szyb w Kłęczanach, a spółka „Beskid“ w Librantowej dwa szyby, zakrojone na głębokie wiercenie do 2000 m.). Są to pierwsze próby wyzyskania tutejszych terenów w głębokiem wierceniu, które mają wszelkie dane powodzenia. Ropa tutejsza, która już w głębokości 600 m. gęsto się ukazuje, jest jedną z najlepszych w Europie, bo zawiera do 45% benzyny, a drugie tyle znakomitej wazeliny. O ile dalsze nadzieje, poparte wyczerpującymi badaniami naukowymi nie zawiodą i przedsiębiorcy dowierzą się obfitych źródeł ropy, zaroi się powiat od szybów wiertniczych, gdyż kapitał zagraniczny pilnie śledzi postępy tych próbnych wierceń.

**Z RYNKU OBUWIA.** W ostatnich tygodniach ruch się nieco ożywił, zwłaszcza po większych miastach. Na prowincji dalej brak zbytu. Wiedeńscy fabrykanci narzucają towar i udzielają kredytu. Zapowiadana zniżka cen, dotychczas trzyma się w skromnych granicach i głównie obejmuje rozmiary ulg celnych.

**WYROK ŚMIERCI NA LWOWSKICH ZAMACHOWCÓW.** W poprzednim numerze naszej gazetki podaliśmy wiadomość o wykryciu zamachu na Lwów. Sprawcy nieudalego, na szczęście, zamachu, Józef Dietrich (Niemiec) i Mikołaj Soloneńko (ukr.) skazani zostali przez Sąd doraźny na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wobec odrzucenia próśby o ulaskawienie przez Prezydenta zostali trzy godziny po wyroku, t. j. o godz. 2.50 straceni.

Dodać należy, że gdyby zamach ten się był udał, to skutki jego byłyby o wiele straszliwsze, aniżeli z powodu wybuchu w Warszawie. Odpowiedzialność za to zajście spada na odpowiednie instancje wojskowe, bo widać z ich strony brak dozoru i kontroli.

**LITWINI MORDUJĄ POLAKÓW.** Z Kowna donoszą: Zapadły tu wyroki sądu wojennego, skazującego szereg Polaków na karę śmierci przez rozstrzelanie, za rzekome uprawianie szpiegostwa na rzecz Polski.

„Litauische Rundschau“ donosi, że dużo wyroków śmierci w stosunku do Polaków wykonanych

zostało około 24 czerwca. Tylko nieznaczna liczba Polaków stawianych przed sądem wojennym skazana została na więzienie. A tylko trzech uniewinniono.

**ŚLIMAKI DOSZCZĘTNIE PUSTOSZĄ POLA.** Do pism berlińskich donoszą: Kto odwiedził południowe okolice Oldenburga, a zwłaszcza okręg Clppenburg, tego musiało uderzyć, że pomimo obfitych deszczów ogromne łąki tamtejsze, na których odbywa się hodowla słynnego bydła, są zupełnie zamarłe, jakby wypalone. Przyczyną tego niezwyklego zjawiska stały się niesłychane wprost chmury małych, szarych ślimaków, przeciągające po łąkach i pożerające trawę z korzeniami. Wobec tego wielu hodowców bydła musiało cofnąć je do obór i żywić sprowadzaniem sianem, cały bowiem pierwszy zbiór siana miejscowego przepadł. Dotychczas stosowane środki nie mogły jeszcze zaradzić tej niezwyklej pladze.

**MATKA STRZELA DO SYNA, ABY NIE ZOSTAŁ ZŁODZIEJEM.** W pewnej rodzinie w Chicago rozegrał się niezwykle dramat. Jedyne syn pani Rose, Simio, wiodł bardzo hulawcze życie. Nie można go było skłonić do żadnego zajęcia, ani ożenku. Dni i noce spędzał w najgorszym towarzystwie, domagając się ciągle od matki pieniędzy. Kiedy go matka pewnego razu usilnie nakłaniała, ażeby się zabrał do jakiejś pracy, syn odpowiedział cynicznie: „Jeżeli mi nie dasz pieniędzy, to pójdę kraść“. Słowa te matkę strasznie przeraziły. Wzięła rewolwer do ręki i zawołała: „Wpierw, zanim moje oczy patrzeć będą, jak ciebie powiodą do domu karnego, zastrzelę cię“. Syn zaczął z niej drwić: „Ależ ty nie masz odwagi do strzelania“. — Lecz wtem już padł strzał i kula utkwiała w szyji. Obecnie syn wależy ze śmiercią, a matka, siedząc w areszcie, oświadczyła ze łzami w oczach, że czynu tego dopuściła się, ażeby ocalić syna od „utrąty honoru i duszy“.

**SAMOŁOT SZYBSZY, NIŻ GOŁĄB POCZTOWY.** Dla sprawdzenia, jaką drogą można szybciej otrzymywać wiadomości, urządzono w tych dniach ciekawą próbę pomiędzy Nowym Jorsiem a Waszyngtonem.

Oto, jednocześnie z wypuszczonemi z klatek 35 gołębiami pocztowemi, wzbił się w powietrze samolot wojskowy. Samolot ten przyleciał do Waszyngtonu w 3 godziny 30 minut, gdy tymczasem pierwszy gołąb doleciał do celu podróży dopiero po 6 godzinach i 10 minutach.

W ten sposób rozstrzygnięto sporną dotychczas kwestję szybkości lotu gołębia pocztowego.

**KRÓLEWSKI DAR.** Bogać i filantrop amerykański, Rockefeller ofiarował milion dolarów na odnowienie tych zabytków francuskich, które zostały szczególnie uszkodzone. Stosownie do życzenia ofiarodawcy fundusz ten użyty będzie na odbudowę dachu, zniszczonej przez Niemców katedry w Reims, na restaurację gmachów i wodotrysków w Wersalu oraz na najpilniejsze reparacje w zamku i parku w Fontainebleau. Specjalny komitet francusko-amerykański zajmie się rozdziałem funduszu.



**BUDOWA PORTU W GDYNI.** Trudności, jakie powstały przy podpisywaniu umowy na budowę portu w Gdyni z powodu zaszłych we Francji zmian politycznych i finansowych, obecnie zostały kompletnie załagodzone na skutek życzliwego porozumienia pomiędzy zainteresowanymi stronami. Onegdaj podpisana została umowa przez Ministra przemysłu i handlu p. Kiedronia z konsorcjum francusko-polskim.

## PORADY GOSPODARCZE.

### Jak ratować konia przy kolce.

Najgorszą chorobą koni dla właścicieli inwentarza — jest tak zwana kolka, która zwykle bywa chorobą raptowną i bardzo niebezpieczną; wypada ona o każdej porze dnia i nocy, a nieraz nawet i w drodze, a wtedy ludzie tracą głowy, nie wiedząc, co poczyć.

Zależnie od przyczyn, powodujących kolkę, bywa ona kilku rodzaj, a mianowicie:

1. **Kolka z przejedzenia**, czyli powstała skutkiem zjedzenia nadmiernej ilości pokarmu, zwłaszcza trudnostrawnego (żyto, jęczmień).

2. **Kolka z zatwardzenia**, czyli wskutek nagromadzenia się w kiszkiach suchego, twardego kału lub też piasku.

3. **Kolka wietrzna** wskutek nakarmienia paszą fermentującą (żyto, koniczyna zielona, siano zgniłe).

4. **Kolka z zatrucia** wskutek przedostania się do żołądka trucizny i różnych materii drażniących, a także paszy zapleśniałej.

5. **Kolka nerwowa** powstaje z przeziębienia, działającego na żołądek i kiszki, np. pojenie bardzo zimną wodą lub karmienie przemarzlą paszą.

6. **Kolka robaczna** wskutek nagromadzenia się w kanale pokarmowym znacznej ilości robaków (glisty białe).

Główne i ogólne objawy kolki są: silny niepokój, rzucanie się, grzebanie nogami, pocenie, oddech przyspieszony, wzdęcie brzucha i zatrzymanie kału, a także nieraz i moczu.

Racjonalny ratunek chorego na kolkę konia winien polegać na tem, co następuje:

1) Przedewszystkiem należy konia ciągle wolno prowadzić i nie pozwalać mu się tarzać;

2) wprowadzić rękę do kiszki i takową opróżnić;

3) wypuścić mocz za pomocą kateteru lub przez naciskanie pęcherza palcami od strony kiszki;

4) rozetrzeć dobrze brzuch terpentyną jednocześnie z dwóch stron w ciągu 20 minut i owinać od spodu ciepłą derką;

5) do wewnątrz zadać całą butelkę oleju (Inianego lub rzepakowego) z dodatkiem 15 kropli olejku krotonowego;

6) co godzina zrobić lewatywę z 4 litrów wody letniej mydlanej.

Z. O., lekarz weterynarii.

**ROLNICY!**

# PARCELACJA

**ROLNICY!**

**Dobrostany** (folwark Kiertyna) pow. Gródek Jagielloński, około 250 morgów roli i 100 morgów łąk (stawiska), pół godziny koleją od Lwowa, 7 km. od stacji kol. Kamienobród. Gleba urodzajna z domieszką próchnicy. Łatwość nabycia budulca. W okolicy obfite lasy. **Przeciętna cena za morg ziemi wynosi 450 złotych polskich.** Na miejscu informacji udziela nasz delegat, p. August Węglarz, mieszkający na „Kaczmarach.”

**Burty ad Horozanka**, w pow. podhajeckim, 14 km. od stacji kolejowej Halicz, przy gościńcu Halicz - Monasterzyska, pszenna gleba. W miejscu kościół i szkoła. Obszar około 100 morgów roli w kulturze. — **Cena przeciętna 450 złotych polskich.**

**Meducha**, w pow. stanisławowskim, 7 km. od stacji kolejowej Halicz, gleba pszenna. Obszar około 150 morgów roli. Kościół i szkoła polska na miejscu. **Cena przeciętna za morg 450 zł. pol.** Informacje na miejscu u dzierżawcy dóbr.

**Rakowa**, pow. Sambor, 6 km. od stacji kolejowej Nadyby - Wojutyceze, około 200 morgów, okolica lesista w miejscu szkoła polska dwuklasowa, obok w kolonii Brześciany kościół rzym.-kat. parafialny. — **Przeciętna cena za morg 500 złotych polskich.** Informacje u delegata, p. Jana Rączki, na miejscu.

**Kokoszyńce i Kozina**, powiat Skałat, 800 morgów roli i 350 mg. lasu 20-letniego, 25 km. od stacji kolejowej Podwoleczyska. Gleba czarnoziem podolski. Budynki: stajnia, dom mieszkalny, budynek murowany, lepianka, dwie gajówki, czworak, część budynku i mury. **Cena przeciętna za morg 400 złotych polskich.** Informacje u naszego delegata na miejscu.

**Toustogłowy**, pow. Zborów, 1/2 km. od stacji kolej. Zborów, 3 km. od stacji kolej. Jarczowce, 45 morgów rola (czarnoziem podolski). **Przeciętna cena za morg 450 złotych polskich.** Wiadomość w Zarządzie dóbr.

**Spląty ceny kupna rozkłada się na pół roku i na 1 rok w ratach wedle umowy.**

Informacyj pisemnych udziela się za zwrotem porta pocztowego.

**BANK ZIEMIAN S. A. we LWOWIE,**  
**ul. Kopernika 4, II p.**